Nr. 286. Kraków, Piątek 22 Czerwca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 —,	24 —,	12 —,	4 —,
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 —,	24 —,	12 —,	4 —,
z dwuraz.	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasy i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcasy, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1. 5. W Jarosławiu J. Sowa. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż odzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prasa wiedeńska o hr. Clam Martinicu.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają dziś obszerne nekrologi polityczne, poświęcone hr. Clam Martinicowi.

»N. Fr. Presse« poczytuje mu za zasługę, że — acz kolwiek zwolennik wielkiej siły państwowej — nie stosował ustaw wyjątkowych tak bezwzględnie jak hr. Stuergkh. Hr. Clam uznał potrzebę języka państwowego i z tego wychodząc założenia, zamierzał przez pewien czas uregulować stosunki językowe w Czechach w drodze rozporządzenia cesarskiego.

»N. Fr. Presse« przyznaje między wierszami, że hr. Clam nie miał należytej zdolności, a przedewszystkiem odpowiedniej rutyny do rządzenia w Austryi, nie z tego jednak powodu misya się rozbiła. Dawniej były w Austryi przesilenia narodowościowe, obecnie przeżywamy przesilenie prawno-państwowe. Czechy, Morawy i Śląsk miałyby stanowić państwo odrębne. Posłowie południowo-słowiańscy żądają państwa trialistycznego — od Lublany po Zagrzeb. Wyodrębnienie Galicyi równa się też niemal powstaniu nowego państwa. Powołanie siedmiu ministrów rodaków miało wstrzymać te dążności. Misya nie udała się niestety.

»Reichspost« utrzymuje, że hr. Clamowi nie udała się jego misya głównie z tego powodu, ponieważ stronnictwa nie mogły mu przebaczyć, iż z początku chciał załatwić ważne sprawy państwowe na podstawie § 14-go.

»Die Zeit« stwierdza, że hr. Clam Martinic był nieudolnym dyletantem. Arystokrata ten nie powierzyłby napewno administracyi swych dóbr laikowi, sam jednak dyletant w polityce nie zawahał się w tak ważnych czasach eksperymentować na koszt państwa.

»Arbeiter Ztg.« oświadcza, że hr. Clam upadł jako wierzyciel smutnego spadku po hr. Stuergkhu. Przesilenie stwierdza ponadto, że w Austryi rozpoczęła się walka ludów, przeświadczonych, że chodzi obecnie o wszystko, że chwila obecna wymaga nowego uregulowania kwestyi narodowościowej i możność stanowienia o własnym losie i własnym rozwoju. Kwestya, czy narody w Austryi mogą żyć obok siebie, musi być rozwiązana.

»N. W. Tagblatt« podkreśla, że plan hr. Clama, powołania do gabinetu mężów zaufania wszystkich narodów, popierały miarodajne w tej sprawie czynniki. Plan ten dotyczył pozornie tylko polityki wewnętrznej, pozostawał jednak również w pewnym związku z polityką zagraniczną państwa.

Socyaliści niemieccy wobec przesilenia.

Wiedeń, 22 czerwca.

Prezydent gabinetu austryackiego hr. Clam Martinic zaprosił wczoraj na konferencyę prezydyum niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, której ofiarował miejsce w nowym gabinecie. Hr. Clam Martinic miał zamiar pozyskać dla gabinetu p. Rennera.

Atoli p. Renner imieniem własnem, a pp. Pernerstorfer i Seitz imieniem partyi oświadczyli, że socyaliści niemieccy w Austryi nie mogą zasadniczo wziąć udziału w rządzie państwa wojującego. Socyaliści uważają obecnie za swoje pierwsze zadanie międzynarodową pracę na rzecz pokoju.

Wojna.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 czerwca.

Biuro Wolffa:

Na zachodzie przed południem na południowy zachód od Lens, koło Vauxaillon i na południowy wschód od Nauroy żywa czynność bojowa.

Ostrzeliwanie Benghazi przez niem. łódź podw.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 czerwca.

(Biuro Wolffa). **30 maja jedna z naszych łodzi podwodnych ostrzeliwała twierdzę włoską** Benghazi na wybrzeżu północnej Afryki 40 granatami. Najprzód wzięto z widocznym skutkiem pod ogień budowle portowe i stacyę iskrową. Po dłuższem ostrzeliwaniu zauważono duży pożar w mieście.

Szef sztabu **admiralicyi marynarki.**

Grecya pod rządami koalicyi.

Berlin, 22 czerwca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Lugano: Koalicya nawiązała z Grecyą rokowania, celem ustanowienia w Atenach tymczasowego rządu pod kierownictwem koalicyi.

Lista proskrypcyjna w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 22 czerwca.

Ag. Havasa donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza listę osobistości, wydalonych z Grecyi. Lista obejmuje 31 nazwisk, między innymi są na niej: Gunaris, Streit, Merkuris, Dusmanis, Metaxas i przywódca związku rezerwistów Sayas. Wśród 103 osób, postawionych pod nadzór, znajduje się Dragumis, Skuludis, Lambros, Ruffis, pułkownik Stratigos, szef sztabu generalnego i kilku oficerów sztabu generalnego.

Sprawa Grimma.

Bazylea, 22 czerwca.

Poseł angielski w Bernie oświadczył wobec prezydenta szwajcarskiej Rady związkowej, że Anglia w sposób przychylny poprze wszystkie kroki rządu szwajcarskiego, które mogą przynieść jak najszybsze załatwienie sprawy Grimma.

Członek Rady narodowej Grimm powrócił już dnia 19 bm. do Szwajcaryi.

Budapeszt, 22 czerwca.

»Az Est« donosi ze Sztokholmu:

Grimm oświadczył, że mógłby poczynić **sensacyjne rewelacye w sprawie niemieckich propozycyj pokojowych**, ale na razie jest związany słowem honoru.

Kapitały amerykańskie a wojna.

Kopenhaga, 22 czerwca.

Korespondent sztokholmski tutejszego dziennika »Politiken« przysłał temu pismu następujące szczegóły z rozmowy, którą miał z trzema socyalistami amerykańskimi:

»Amerykę wciągnęli do wojny wielcy kapitaliści. Obecnie rządzą Stanami Zjednoczonymi Morgan i giełda. Córka Wilsona przez męża należy do tych sfer, a Wilson coraz więcej kieruje się interesami tej grupy.

»Giełda przez pewien czas sądziła, że Rosya zawrze z Niemcami odrębny pokój, i obawiała się zwycięstwa Niemców. Ameryka zaś jako dostarczycielka broni i amunicyi ulokowała swoje kapitały w koalicyi i sądzi, że straci skutkiem zwycięstwa Niemiec. Te względy finansowe skłoniły Wilsona do wojny.

Afera Grimma.

Szwajcarski departament spraw zagranicznych posługuje się widocznie jakąś bardzo prymitywną metodą szyfrowania depesz, skoro depesza szefa tego departamentu, radcy Hoffmanna, została tak łatwo odcyfrowana „przez stronę niepowołaną". Depesz szyfrowanych nie można odczytać bez klucza, gdyż kombinacyj szyfrowych mogą być biliony, ale gdy klucz nie jest zbyt wybredny, może się znaleźć rachmistrz, który po różnych mozolnych próbach przecież go odgadnie. Powieści fantastyczne i kryminalne opowiadają o takich genialnych rachmistrzach i podają dokładnie przykłady rozwiązanych przez nich tajemnic; biura dyplomatyczne i szpiegowskie utrzymują również takich geniuszów, czy to aby odczytywać podchwycone cudze depesze, czy też żeby ustrzedz depesze własne od podobnego losu, bo i tu, w dziedzinie depesz szyfrowanych odbywa się takisam pojedynek, jak między kulą działową a pancerzem. Więc albo radca Hoffmann nie zna się na szyfrowaniu, albo — co prawdopodobniejsze — koalicya postarała się o wykradzenie klucza. Kto wie, może ten klucz już był dawno w rękach koalicyi, może odczytywano przy jego pomocy wszystkie dyplomatyczne depesze rządu szwajcarskiego, ale nie zdradzano się z tem, czy dlatego, że nie było wśród nich nic szczególnego, czy że czekano, aż jakaś grubsza zwierzyna złapie się w sidła. I teraz orzeczono, że przyszedł ten moment. Odcyfrowaną depeszę dostał w swoje ręce Branting, redaktor sztokholmskiego „Socialdemokraten", przyjaciel koalicyi, a zarazem przewodniczący sztokholmskich konferencyj socyalistycznych. Branting ogłosił depeszę w swoim organie, uwiesił ją przez to niejako u wielkiego dzwonu i uderzył na alarm.

Cóż się właściwie dziwnego stało?

Hoffmann za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego w Petersburgu i radcy narodowego Grimma chciał tymczasowemu rządowi rosyjskiemu zakomunikować niemieckie propozycye pokojowe. Urzędowa agencya szwajcarska zapewnia, że Hoffmann uczynił to z czystej miłości pokoju, w interesie własnego kraju, również nękanego przez nieszczęścia srożącej się naokoło wojny, a dzienniki niemieckie pośpieszają wyjaśnić, że propozycya, zakomunikowana przez Hoffmanna, nie była wcale o f i c y a l n ą propozycyą niemieckiego rządu, zawierała tylko to, „co Hoffmann mógł uważać za niemieckie warunki pokojowe na podstawie przygodnych rozmów z wybitnemi osobistościami" („Frankfurter Ztg."). Objaśnienia te są właściwie dla szerszej czytającej publiczności niepotrzebne, ta publiczność wie bowiem doskonale, że sekretne propozycye są zawsze nieoficyalne, że przy tego rodzaju pośrednictwach jedna i druga strona zawsze salwują swoje decorum, podobnie jak to się dzieje n. p. przy wręczaniu łapówek wysokim dygnitarzom. Że Niemcy proponują Rosyi pokój, to już mówił i Bethmann Hollweg i hr. Czernin, to piszą także gazety niemieckie — każdy więc mógł się domyśleć, że oprócz tych kroków jawnych muszą być jeszcze w toku i tajne próby porozumienia. Rewelacya Brantinga sama przez się nie była więc dla Europy żadną rewelacyą kompromitującą Niemcy, podobnie jak nie była nią propozycya uczyniona przez Niemcy Meksykowi, również wyłowiona przez koalicyę i również uwieszona przez nią u wielkiego dzwonu. Europa przyzwyczaiła się już do niespodzianek tajnej dyplomacyi, zaprotestowała przeciw jej metodom, chce, aby w przyszłym układzie pokojowym postanowiono jej usunięcie, a na razie wie, że temi metodami posługuje się i jedna i druga strona. A można się nawet spierać o to, czy wogóle w stosunkach ludzkich, w polityce tak wielkiej jak małej, tajne pośredniczenie da się wykluczyć.

W samym fakcie owej propozycyi tedy — nawet gdyby była oficyalną — nie byłoby nic kompromitującego. Być więc może, że koalicya chciała podać pod pręgierz pewne jej szczegóły, a więc n. p. ten, że Niemcy dopóty nie będą Rosyi atakowały, dopóki będą miały nadzieję zgodnego porozumienia się, lub ten, gdzie jest mowa o **przyjacielskiem porozumieniu się co do Polski, Litwy i Kurlandyi** — przy uwzględnieniu ich odrębności narodowych" i o „oddaniu Rosyi obsadzonych obszarów". Obydwa te szczegóły istotnie nadają propozycyi pewne cechy autentyczności i można je różnie interpretować — ale można też się dziwić, że propozycye, które się przesyła szyfrą, są tak bardzo skąpe i nietajemnicze.

Nasuwa się też przypuszczenie, że my tutaj nie dowiadujemy się wszystkiego o tej aferze. Dziwić się n. p. wypada, jakim sposobem wplątał się w nią właśnie radca Grimm, były przewodniczący zjazdów socyalistycznych mniejszości w Zimmerwaldzie i Kienthalu, od początku wojny ostro atakowany przez niemiecką większość socyalistyczną. Jak obecnie donosi petersburskie Biuro telegraficzne, Grimm, wydalony teraz przez R. R. Z. jako „agent niemiecki", starał się usprawiedliwić, że on sam nie otrzymał żadnego zawiadomienia o rokowaniach pokojowych i że inkryminowany telegram był próbą niemiecką, z którą on niema nic do czynienia. Ta wiadomość Ag. petersb. jest albo zdefektowana, albo niezrozumiała. Wygląda bowiem tak, jakoby Grimm dementował Agencyę szwajcarską, która donosiła, że Hoffmann wysłał ów telegram właśnie na wezwanie Grimma.

Dziwić się dalej wypada, że R. R. Ż, która wobec koalicyi zachowuje się tak krnąbrnie, a z Zimmerwaldczykami kokietuje, jednak uchwaliła wydalenie Grimma 640 głosami przeciw 121. Nie stało się to chyba dla przypodobania się koalicyi, jak twierdzą dzienniki niemieckie, ale może np. na złość rządowi tymczasowemu, który pomimo przyjaźnienia się z koalicyą asekurował się i w drugą stronę, za pośrednictwem Grimma.

Dzienniki niemieckie słusznie poniekąd wpadają w oburzenie, że socyalista Branting psuje sprawę pokoju. Co prawda, pokój proponowany przez Hoffmanna miał być pokojem odrębnym a nie powszechnym; i rzeczywiście oba te rodzaje pokoju niestety wchodzą dziś z sobą w kolizyę. Ale z drugiej znów strony ten pokój powszechny, jaki propagują Vandervelde, Henderson, Thomas, jest pokojem czysto koalicyjnym, a nie naprawdę powszechnym. Jeżeli Grimm jest agentem niemieckim, to tamci są »agentami koalicyi« — a więc przyganiał kocioł garnkowi.

Berneński »Bund« odwołuje się aż do konferencyi haskiej, bo jego zdaniem jest rzeczą niesłychaną, by pośrednictwo pokojowe, a więc rzecz zbożna, miało uchodzić za naruszenie neutralności. Tak jednak pojęła je koalicya, a Szwajcarya musiała się ugiąć i usunąć Hoffmanna. Małe »narodki« muszą dziś milczeć, bo nie dostaną chleba, węgla i surowców. Wczoraj Grecya, dziś Szwajcarya, jutro może znowu Szwecya lub Norwegia. Koalicya rozpanoszyła się w Szwajcaryi na dobre. »Reichspost« w korespondencyi z St. Gallen donosi, że rząd francuski z wielu towarzystw asekuracyjnych w Szwajcaryi kazał wydalić urzędników Niemców, że angielska agentura handlowa w Bernie żąda od przedsiębiorstw szwajcarskich peryodycznych wykazów, zawierających dokładne personalia wszystkich funkcyonaryuszów. Wielką chemiczną fabrykę zmuszono do oddalenia dyrektora Niemca, w kantorach innych fabryk pojawia się regularnie angielski agent i rewiduje księgi firmy. Dzięki temu angielscy i francuscy agenci pod pozorem politycznym otrzymują cenne wskazówki co do ich klienteli. Do szwajcarskich fabryk zegarków pchają się Anglicy, aby tę specyalność szwajcarską potem przenieść do Anglii. »Nie można zamilczeć — dodaje jednak korespondent — że także Niemcy wykonują kontrolę np. przez szwajcarską »Treuhandgesellschaft« w Zurychu i przez wybitnych szwajcarskich obywateli, ale metody tej kontroli nie wzbudzają zgorszenia«.

Takie są walki bezkrwawe na terenie neutralnym. Trupy polityczne Hoffmanna i Grimma znane są światu, a ileż tam było nieznanych intryg, walk i ofiar! Tak się robi pokój.

Na polach Flandryi.

»Dziennik Poznański« przynosi następujące obrazki nastrojowe, nakreślone przez uczestnika walk na froncie zachodnim:

Po nader długiej posusze i upałach, spadł obfity deszcz na spragnioną ziemię. Wspaniały był wschód słońca następnego poranku, dnia 8 czerwca. Promienie słońca złociły bogatą w roślinność, urodzajną ziemię Flandryi.

Dziwny poranek, cisza, rzadko tylko echo strzału armatniego zamąci śpiew ptasząt. Błogosławiony moment w życiu żołnierza — duch ulata nad krwią zalaną ziemią. Nagle dochodzi uszu moich szum, podobny do rójki pszczół — zbliża się: to flotyla latawców, naprzeciw której płynie druga, ostrzeliwana przez artyleryę. Obłoczki szrapneli mieszają mi obserwacyę ataków. Po półgodzinnej uporczywej walce, trzy maszyny prostopadle, kotłując w powietrzu, spadły na ziemię. Straszny obraz przedstawiały zniszczone szkielety latawców, a przedewszystkiem strasznie zeszpecone trupy zapaśników, obficie krwią broczących. Było ich sześciu, dwóch Amerykanów, dwóch Anglików, Rosyanin i Francuz. Wszyscy młodzi — przystojni i silni — typowo odmienni — na ogorzałych ich twarzach rysowała się junacka odwaga i energia. Śmierć znaleźli tutaj, nie zobaczą swej ojczyzny! Wóz motorowy zabrał ziemskie ich szczątki i zawiózł je celem pogrzebania na cmentarzu w [illegible]... Znowu cisza.

Trzecia godzina po południu, ludzie cywilni pracują na roli, nic nie zakłóca spokoju, w pewnych tylko odstępach czasu dochodzi uszu moich pomruk armat. Odbieram krótkobrzmiący rozkaz wyjazdu na front, celem zaprowiantowania żołnierzy na linii bojowej. Nadchodzi wieczór, słońce chyli się ku zachodowi, rzucając długie smugi cienia na ziemię, wreszcie kryje się za chmury, znacząc swój zachód krwawą plamą.

Wyruszamy. Zmrok zapada, giną w nim kontury rozstrzelonych siedzib ludzkich i świątyń, niebo zaciąga się chmurami, poczyna rosić kapuśniaczek. Przejeżdżamy przez R.... posuwamy się bitą drogą dalej, gdzie okiem rzucić, zniszczenie, miejscami widać dogasające ogniska, gdzie gotowano wieczorną strawę. Omijamy tłoczące się wozy amunicyjne, konnych i pieszych żołnierzy w rejonie blokhausów, rowów strzeleckich, cmentarzów wojennych i poszarpanych zasieków drucianych. Są to dawne stanowiska, na początku wojny zbudowane, tutaj odbywały się krwawe zapasy. O krwi bohaterów! — pomyślałem. — Tak obficie ziemię użyźniłaś, a widzę zamiast pięknych kwiatów, osty, głogi i zielska wszelkiego rodzaju. Z zadumy budzi mnie silna salwa armatnia, front blizko. Kanonada z każdą chwilą potęguje się, wolnym krokiem posuwamy się dalej. Kanonada zamienia się w huragan, nie rozróżniam pojedyńczych strzałów, pociski z piekielnem wyciem i piskiem przelatują nad nami. Konie stają dęba, rzucają się, ziemia drży w posadach. Wydostajemy się z niziny na pagórek, stajemy na drodze, ujętej po obu stronach w żywopłot, mam uczucie bezpieczeństwa, [illegible] bujna zieleń daje.

Przejeżdżamy przez pyszny kiedyś park, dziś zniszczony, poprzerzynany rowami strzeleckimi, z rozstrzelanym renesansowej budowy pałacem. Matka natura wszystko do życia budzi, pomiędzy ostami i zielskiem jakiż kontrast stanowią pyszne rododendrony, magnolie, lilijki i róże. Dziś pozostały tylko ślady z wielkopańskiej siedziby. Wyjeżdżamy znowu w otwarte pole, położenie coraz groźniejsze, na froncie wre, jak w kotle. — W górę wznoszą się czerwone kule świetlane, ostrzegające, że nieprzyjaciel gotuje się do szturmu, na przemian białe, dowodzące, że się rozpocznie ogień zaporowy, artylerya go rozpoczyna, słychać mitraliezy i granaty ręczne, piechota szturmuje.

Z zapartym oddechem w piersiach minęliśmy linię ognia zaporowego, chwile stają się wiekami, wreszcie w oddali widzimy ostatnią linię pozycyj, z rowów wysuwają się żołnierze, komenderowani po żywność. Stanęliśmy u celu.

Dziwna jest natura ludzka i prawo żołądka. Żołnierz, stojący w obliczu śmierci, z całym spokojem zjada przynależną mu porcyę, pisze na plecach drugiego może ostatnią wiadomość z prośbą wręczenia poczcie polowej.

Żywność wydana, obowiązek spełniony! Z próżnym wozem łatwiejsza będzie przeprawa. Rozkaz: zabrać do etapu na cmentarz zwłoki poległego żołnierza G... Dwóch sanitaryuszów dźwiga na noszach zwłoki silnego mężczyzny, osłonięte zielonemi gałęziami, które wypełniają wnętrze wozu. Trup w stanie rozkładu. Jechać musimy wolno, na szczęście na froncie ogień słabnie. Jedziemy, paląc cygaro, celem przytłumienia woni zwłok. — Przejechaliśmy linie strzałowe. Walka słabnie, coraz bardziej ucicha, a ze zmroków strasznej nocy, wychyla się ciekawa twarz księżyca, oświetlając

---

Bolesław Anc.

Z czasów szkolnych za Mikołaja I i Aleksandra II.

Wjazd do uniwersytetu [1]).

1857 r.

»Wyjazd do uniwersytetu« — cóż w tem ciekawego, co o tem interesującego napisać można? — powie sobie niejeden młodzieniec, który wie, że jeżeli tylko ma »maturę« w kieszeni i jaki taki zapasik grosza, to łatwo dojedzie kilka mil dzielących go od kolei, którą za godzin kilka stanie we Lwowie, Krakowie, Warszawie — a choćby Wiedniu lub Berlinie. — Nie tak to jednak dawniej było, a już zupełnie bywało to inaczej pod zaborem rosyjskim przed 43-ma laty, to jest w epoce, do której odnosi się niniejsze wspomnienie.

Jakkolwiek w roku 1857 »liberalny car oswobodziciel« Aleksander II, już dwa lata panował, cała tradycya okrutnych rządów »niezapomnianego« Mikołaja I była jeszcze zupełnie żywą, a na całym obszarze zaboru rosyjskiego od czasu powstania 1830—31 roku nie było ani jednego uniwersytetu i prawie ani jednej szkoły wyższej w właściwem znaczeniu!

Uniwersytety rosyjskie istniały tylko w Kijowie, Dorpacie, Charkowie, Moskwie, Petersburgu i Kazaniu, i do nich tylko żądna wiedzy młodzież udawać się mogła. — Wyjazd za granicę d l a n a u k i był bezwarunkowo wzbroniony, a przytem studya i dyplomy zagraniczne przez rząd moskiewski uznawanemi nie były.

Kongresówka, która wtedy cieszyła się jeszcze jakimś cieniem samorządu w sprawach sądownictwa i urządzeń wewnętrznych, była zupełnie i umyślnie upośledzoną w sprawie oświaty publicznej. Już wtedy sławny kurator Paweł Muchanow, zakładał wszelkie możebne hamulce pod koła rydwanu oświaty, którym miał kierować, chcąc o ile możności obniżyć poziom wykształcenia ogólnego i sprowadzić go do stanu ciemnoty narodu moskiewskiego.

Na przeszło pięć milionów ludności, było wtedy w Kongresówce sześć gimnazyów filologicznemi zwanych, oprócz tak zw[illegible] »cieletnika«, czyli instytutu szlacheckiego — jedno gimnazyum realne 7-mioklasowe, dwie szkoły wyższe, realne 6-cio klasowe i ze sześć szkół powiatowych 5-cio i 4-klasowych!

Wykształcenie zaś niby wyższe ograniczało się do Szkoły sztuk pięknych w Warszawie, utrzymywanej umyślnie na stopie średniej i Instytutu agronomicznego lasowego w Marymoncie pod Warszawą. — (Akademia medyczna dopiero w listopadzie 1857 roku otwartą została).

Dla uzupełnienia szkicu wychowania Muchanowskiego, dodać trzeba, że 6-ta i 7-ma klasa gimnazyalna (tylko siedem ich było), dzieliły się na oddziały filologiczny i prawny! — Dwóch urzędników sądowych wykładało tu prawo, i mieli obowiązek wykształcenia w prawie tych, którzy nie mieli możności lub chęci do uniwersyteckich studyów. — Studyów zaś tych należało szukać w Petersburgu lub Moskwie, gdzie po dwie katedry polskie dla praw obowiązujących w Kongresówce ustanowione były, a w roku 1857 obie moskiewskie katedry do Petersburga przeniesione zostały.

Dostęp do gimnazyów filologicznych był także ograniczonym, do synów szlachty dziedzicznej i osobistej, to jest urzędników wyższych do rangi 5-tej, był on również wolny dla synów kupców 1-szej i 2-giej »gildyi«, jakoteż dla synów, ludzi, którzy wykazać się mogli posiadaniem majątku co najmniej 50.000 rs. wartości! Gdy dodam do tego, że komunikacye owoczesne były bardzo trudne i kosztowne przy ogromnych odległościach, bo w Kongresówce istniała wówczas tylko kolej warszawsko-wiedeńska z odnogą do Łowicza; a w carstwie tylko kolej petersbursko-moskiewska i drobne linijki do Gatczyny i Peterhofu — to zrozumie się łatwo, że dla młodzieży polskiej z Kongresówki, i dla jej rodziców, »wyjazd do uniwersytetu« nie był łatwym i stanowił epokę w ich życiu, — i że wyjątkowo tylko na to się decydowano.

Moskwa i Petersburg były tak dalekie, a tak mało znane w Kongresówce, jak może Teheran lub Kalkuta. Co najmniej 8 do 12 dni trzeba było na samą podróż, koszta wielkie, życie między wrogami zastraszające i na lata całe trzeba się było żegnać z najbliższemi sercu. W takich to okolicznościach, mieszkając tylko o 10 mil od Krakowa, do którego nie wolno mi było się dostać, rodzice moi i ja, niespełna 17-letni młodzieniec, zdecydowaliśmy się dla nauki na rozstanie kilkoletnie. Wybór padł na Petersburg.

Teraz zdawałoby się, iż kiedy rodzice moi zdecydowali się na tak ciężkie dla nich moralnie i materyalnie rozstanie z synem, na posłanie go o 1500 kilometrów dla szukania wiedzy, i kiedy ja posiadałem w kieszeni »maturę«, czyli tak zwany patent z gimnazyum piotrkowskiego, to już mi nic nie przeszkodzi, związać tobołek i ruszyć w drogę. A jednak tak nie było. Musiałem się postarać o metrykę, świadectwo szczepienia ospy, świadectwo zdrowia, to jest że mogę znieść klimat petersburski, następnie paszport i oświadczenie miejscowego burmistrza, że do służby wojskowej nie należę i t. d. i t. d.

Mając to wszystko nareszcie w ręku, 14 lipca 1857 roku wyruszyłem w drogę, w towarzystwie wuja, który zastąpił mi ojca, zatrzymanego przyjściem na świat małego braciszka.

Jechaliśmy przez Kielce i Radom, gdzie w powiecie i gubernii musiałem zalegalizować wszystkie powyższe dokumenta. Podróż więc 30-milowa do Warszawy, trwała cały tydzień.

W Warszawie czekały mię nowe legalizowania, rezultatem których miało być: 1) pozwolenie kuratora okręgu naukowego na wyjazd do uniwersytetu, 2) paszport zagraniczny od jenerał-gubernatora, — w owym bowiem czasie tylko za takim paszportem można było jechać do cesarstwa.

(Dok. nast.)

---

[1]) Powyższy szkic, ogłoszony obecnie po raz pierwszy z papierów po ś. p. Bolesławie Ancu, uczestniku powstania 1863 roku, zmarłym przed kilku laty, obudzi niewątpliwie zainteresowanie reminiscencyami z osobistych przeżyć autora w okresie przedpowstaniowym.

zadęte ciało i krwią zbroczone zwłoki nieboszczyka! Smutno uczucia budziły się w sercu mojem, gdy wpatrywałem się w trupa. Osierocił żonę, dzieci, które go z upragnieniem oczekiwały (miał przyznany urlop). Los pokierował inaczej: poszedł na ochotnika, jako patrol, kula nieprzyjacielska położyła kres jego życiu. Iluż takich było — iluż jeszcze będzie? — Złożyliśmy zwłoki na cmentarzu, 10 kilometrów od frontu oddalonym.

Powróciwszy nad ranem, mimo znużenia, nie mogłem zasnąć. Myśl i uczucie mówiły mi, że niedawno rozpocznie się dzień, może gorszy od przeszłego!

Pierwsze przedstawienie operowe.

Zgodnie z tradycyą wystawiono na otwarcie operowego sezonu »Halkę«; by nadać przedstawieniu formę uroczystych godów, zaproszono p. Korolewicz-Waydową, do wykonania partyi tytułowej. Resztę ról obsadzono siłami Towarzystwa operowego. Tym sposobem otrzymało Towarzystwo pełną satysfakcyę za liczne ataki i walki, na jakie było swego czasu narażone. Obecny sezon operowy będzie w rzeczywistości nadal sezonem Towarzystwa, gdyż zmiany, wprowadzone przy podjęciu imprezy przez miasto, są zewnętrzne i dotyczą strony raczej administracyjnej, aniżeli wyłącznie artystycznej.

Zapowiedziany na najbliższy czas repertuar, obejmujący »Halkę«, »Fausta« i »Mme Butterfly« — to plon dwuletniej pracy Towarzystwa operowego.

Obok dawnego dyrygenta p. Bolesława Walewskiego, objął kierunek orkiestry chlubnie zapisany w pamięci Krakowa z koncertów filharmonii warszawskiej w Starym Teatrze, p. Zdzisław Birnbaum. Co z orkiestry można wydobyć, dowiódł on jako dyrygent wczorajszego przedstawienia. Orkiestra, złożona głównie z muzyków tutejszego garnizonu, znana z występów na koncertach symfonicznych, mająca w swym składzie kilkunastu dobrych muzyków, brzmiała pod jego kierunkiem bardzo pięknie; uwerturę przyjęto burzliwymi oklaskami. — P. Birnbaum nadaje tempo nieco za wolne, może pragnąc podkreślić szeroką, rozlewną kantylenę, w następstwie tego jednak przedstawienie przedłuża się zbytnio zwłaszcza, że i zmiany dekoracyjne postępują żółwim krokiem spowodowały wczoraj zwłokę o całą godzinę.

Teatr był wypełniony szczelnie. Słuchano »Halki« tak, jakby premiery. Bo też dziwnie zaw świeżości jest w niej i niewiędnące piękno muzyczne. Wydobyła je w całej pełni p. Korolewicz-Waydowa. Ile w jej śpiewie uczucia, ile łez, jaka prawda psychologiczna, bezpośredniość i szczerość, a jaki urok liryzmu, jaka siła dramatyczna. Jej śpiew — to żywy ból i rozpacz, to łkanie serca, które naprawdę wzrusza. Artystce dziękowano entuzyastycznie kwiatami i oklaskami.

Jontka śpiewał p. Stępniowski; zdumieli byli wszyscy tą kreacyą. Niepospolitej uczuciowej śpiew, gra, pełna dramatycznych akcentów, muzykalność i pewność w występie scenicznym przekonały, jak cenną siłą jest ten młody śpiewak. Za śpiew w ostatnim akcie zbierał p. Stępniowski oklaski przy otwartej scenie. Wszystkie inne partye opracowane były starannie i wypadły zupełnie poprawnie. Zofię śpiewała istotnie pięknie p. Jawoszyńska, Janusza p. Zathey, rozwijając znowu już wielokrotnie zalety głosu, Stolnika p. Isakowicz, Dziemba p. Mazanek. Chóry stanowią nie od dziś dnia chlubę Towarzystwa operowego; śpiewały i grały tak, że nie powstydziłaby się ich pierwszorzędna scena. Tańce wykonano pod kierunkiem p. Sachsów.

Na zakończenie apel, by nie przewlekać przedstawień.

Dr Józef Reiss.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Miejski Urząd żywnościowy. Celem ujednostajnienia działalności gminy na polu aprowizacyi, tudzież celem dalszego organizacyjnego rozwoju donisłej akcyi społeczno-zapomogowej dla ludności dotkniętej niedostatkami z powodu istniejącego stanu wojennego, prezydyum miasta przystąpiło do zorganizowania miejskiego Urzędu żywnościowego pod kierownictwem st. radcy magistratu dra Sikorskiego.

Urząd ten skupi w sobie wzrastające ustawicznie ważne agendy z zakresu wyżywienia ludności, więc zadaniem jego będzie zapobieganie mnożącym się brakom na polu aprowizacyi, opieka nad kuchniami ludowemi, spisy płodów rolniczych, kontrola nad handlem, masowe żywienie ludności i t. p.

Urząd ten rozwinie nadto obszerną akcyę w sprawie przyjścia z pomocą mieszkańcom cierpiącym z powodu piętrzących się trudności aprowizacyjnych; ta akcya zasiłkowa będzie niebawem wprowadzona w życie, albowiem już został dokonany spis ludności, który umożliwi ułożenie katastru, będącego podstawą tej akcyi.

Miejski Urząd żywnościowy obejmować będzie działy: a) Zarząd główny, który będzie prowadził kierownictwo całości, oraz akcyę socyalno-zapomogową; b) Biuro aprowizacyjne i magazyny miejskie, do załatwiania spraw handlowo-komercyalnych, do których należeć będzie staranie o nabywanie środków żywności i ich przechowywanie; c) Zarząd miejskich kuchni obywatelskich i ludowych wszelkiego rodzaju, żywienie dzieci szkolnych; d) Oddział rozdziału środków żywności, kontrolę nad tem rozdawnictwem przez okręgowe Biura kart chlebowych, sprawy prawnicze aprowizacyjne.

Miejski Urząd żywności utrzyma ścisły kontakt z akcyą aprowizacyjną Zarządu akcyzy miejskiej na polu dostawy mięsa i w sprawie masarni miejskiej. Do miejskiego Urzędu aprowizacyjnego należeć będzie referowanie i protokołowanie na komisyi aprowizacyjnej Rady m.

Każdy oddział Urzędu żywnościowego pozostawać będzie pod kontrolą wybrać się mających komisyj z łona komisyi aprowizacyjnej. Pod kontrolę takiejże komisyi dokonywane będą zakupna i rozdział środków żywności, opału i t. p. W razie potrzeby dodani zostaną komisyom doradcy fachowi. Akcya zapomogowa rozwijana będzie przy współudziale radców miejskich i zaproszonych delegatów stowarzyszeń, oraz komitetów obywatelskich.

Prezydyum miasta prowadzić będzie nadal naczelne kierownictwo całej akcyi, do niego należeć będzie zatwierdzenie umów i opieka nad interesami gminy wobec władz rządowych.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Od soboty odbywały się posiedzenia komisyi Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wczoraj zaś rozpoczęły się obrady pełnej komisyi Rady nadzorczej pod przewodnictwem p. Męcińskiego.

Jutro o godzinie 5 po południu odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, a w poniedziałek o godzinie 11 przed południem rozpocznie się ogólne zebranie delegatów Towarzystwa.

Jak dowiadujemy się, na wczorajszem pełnem posiedzeniu członków komisyi Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wybarno w miejsce ś. p. Michała Garapicha pierwszym dyrektorem Towarzystwa p. Maryana Dydyńskiego, dotychczasowego dyrektora. — W miejsce p. Dydyńskiego wybrano drugim dyrektorem p. Stefana Myczkowskiego, właściciela dóbr w powiecie jarosławskim.

Dyrektorem reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie wybrany został w miejsce ustępującego p. Głażowskiego p. Jan Gromnicki, właściciel dóbr.

Komisya do badania cen. Na podstawie cesarskiego rozporządzenia z marca tego roku o zaopatrzeniu ludności w nieodzowne artykuły zapotrzebowania, mają być utworzone przy trybunałach pierwszej instancyi tak zwane komisye dla badania cen, składające się z członków, mianowanych przez namiestnictwo na propozycyę Izby handlowej i Towarzystwa rolniczego, tudzież z kół konsumentów na propozycyę magistratu.

Komisye dla badania cen są organami doradczymi dla sądów i władz administracyjnych, ponadto ustanawiają tak zwane ceny wytyczne towarów, co do których dotąd jeszcze nie wydano cen maksymalnych, wreszcie mają współdziałać z władzami przy nadzorze nad obrotem towarów niezbędnego zapotrzebowania.

W Krakowie komisya ta się już ukonstytuowała, a prezydyum miasta odebrało od jej członków w ubiegłą sobotę przepisaną przysięgę. W skład komisyi wchodzą: dr Adam Prażmowski, jako przewodniczący, Wacław Potuczek, jako pierwszy zastępca przewodniczącego, Aleksander Adelmann, jako drugi zastępca przewodniczącego, tudzież członkowie: Adam Szarski, Henoch Seidenfrau, Leon Schiller, Józef Cieślewicz, Józef Serczyk, Wilhelm Topinek, Jan Jaworski, dr Stanisław Liebermann, Stanisława Rychłowska.

Pierwsze posiedzenie komisyi zwołane zostało na poniedziałek 25 b. m.

Komisya, po wyszukaniu odpowiedniego lokalu, w najbliższych dniach, a najdalej z początkiem lipca b. r., rozpocznie swoje czynności urzędowe.

Ceny maksymalne czereśni, wiśni i jagód. Namiestnictwo galicyjskie ustanowiło dnia 18 b. m. następujące maksymalne ceny czereśni, wiśni i jagód w świeżym stanie w drobnej sprzedaży:

Wiśnie z ogonkiem, w ilościach od 1 kg. do 10 kg. 1 kor. 31 hal. za kilogram, poniżej 1 kg. 1 kor. 35 hal.; bez ogonków 1 1 kor. 16 hal. i 1 kor. 20 hal; **czereśnie** miękkie, słodkie do 30 b. m.: 1 kor. 11 hal. do 10 kg., poniżej 1 kg. 1 kor. 15 hal„ od 1 lipca b. r. 96 hal. i 1 kor.; **czereśnie** twarde słodkie 1 kor. 31 hal i 1 kor. 35 hal.

Poziomki ogrodowe I sorty 2 kor. 49 hal i 2 kor. 61 hal.; II sorty 1 kor. 34 hal i 1 kor. 46 hal., **porzeczki** białe, czerwone lub czarne 1 kor. 16 hal. i 1 kor. 20 hal., **agrest** każdego gatunku dojrzały lub nie dojrzały 1 kor. 03 hal. i 1 kor. 07 hal.

Poziomki leśne 2 kor. 40 hal. i 2 kor. 61 hal.; **maliny** leśne 2 kor. 09 hal. i 2 kor. 21 hal.; **brusznice** (czerwony jagody) 1 kor. 41 hal. i 1 kor. 49 hal.; **borówki** 1 kor. 63 hal. i 1 kor. 07 hal.; **ożyny** (ostrężyny) 1 kor. 37 hal. i 1 kor. 41 hal.

Ceny rozumieją się za jeden kilogram zdrowego, świeżego towaru. Przez pierwszą sprzedaż rozumie się sprzedaż konsumentom w ilościach od 1 kg. do 10 kg., przez drugą sprzedaż w ilości poniżej 1 kg.

W sprawie ochronek piszą nam z miasta: Dla robotniczej ludności ochronki miały doniosłe znaczenie. Matki mogły spokojnie zostawiać dzieci pod moralną i sanitarną opieką SS. Felicyanek. Od trzech lat dzieci, zostawione w domu lub zabierane do »ogonków«, dziczeją, uczą się próżnować i tracą wpływ moralny, który w przyszłości fatalnie się odbije. Może w czasie wakacyj przez dwa miesiące dałoby się użyć w tym celu wynajętych przez miasto lokalów szkolnych, ażeby biednym matkom dać możność zarobku, a SS. Felicyankom pole do spełnienia szlachetnego zadania kształcenia dusz młodocianych.

Zawody piłką nożną. Zapowiedź zawodów footballowych między warszawską »Polonią« a »Cracovią« wzbudziła ogromne zainteresowanie. Świadczy o tem ogromna ilość zamówień, jako też wielki pokup na bilety. Zarząd »Cracovii« powiększa ilość miejsc siedzących przez ustawienie na bieżni naprzeciw trybuny numerowanych krzeseł.

O »Polonii« donoszą z Warszawy, że główną zaletą drużyny jest jej ogromna szybkość. W drużynie gra kilku lekkich atletów-biegaczów, a tempo gry nie ustępuje podobno słynnemu węgierskiemu. »Polonia« gra systemem długiego podawania, który wykształciła do doskonałości. Drużyna »Cracovii« wystąpi we wzmocnionym składzie. Oczekiwać należy ostrej i zaciętej gry, gdyż obie drużyny dołożą wszelkich starań, aby uzyskać choćby nieoficyalny tytuł mistrza polskiego.

Początek zawodów, które odbędą się bez względu na pogodę, w sobotę o godzinie 6½, w niedzielę trzy kwadranse na szóstą.

Kurs muzyczny przy Uniwersytecie Ludowym kończy rok szkolny w niedzielę, dnia 24 b. m. Kierownictwo kursów zaprasza wszystkich uczniów i uczenice na wspólne zebranie, które się odbędzie w tym dniu w Collegium wykładów, Rynek główny, linia A—B, l. 39, II. piętro, o godzinie 5 po południu.

Nowe źródło zarobku. Pestki owocowe zakupuje główna stacya zbiorcza przy urzędzie dla wyżywienia ludności, płacąc po 10 h za 1 kilogram. W roku ubiegłym próby, dokonane w Niemczech na pestkach celem uzyskania tłuszczu roślinnego, wykazały nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Pestki muszą być jednak obrane z mięsa i wysuszone, a że do przerobki różność nasion utrudnia pracę, przeto wymaganem jest, ażeby pestki z wiśni, czereśni, moreli, śliwek, renklod i brzoskwiń dostawiono rozgatunkowane.

W skład kabaretu polowego, który w sobotę, dnia 23, i w niedzielę, dnia 24 b. m., o godzinie 8 wieczorem urządza w sali kasyna wojskowego dwa gościnne przedstawienia, wchodzą ulubieńcy wiedeńskich kabaretów. Mela Mars odtworzy z niedościgniętym swoim artyzmem kompozycye Beli Laszkego, Grete Godlewska odtańczy tańce oryentalne i inne modne utwory taneczne, śpiewaczka operowa, Eugenia Wilms,odśpiewa pieśni i arye, a pianista Willi Bardas, w którego ręku spoczywa muzyczne kierownictwo, odegra utwory fortepianowe. Prócz tego odegrany zostanie utwór muzyczny pod tytułem »Brigantino« Beli Laszkego z Melą Mars i Eugenią Wilms, jako też skecz sceniczny »Fryzyer teatralny« aktora teatru nadwornego Karola Leski z muzyką Strańsky'ego ze znanym artystą kabaretowym Ottonem Hutter w głównej roli, w którego rękach spoczywa też kierownictwo artystyczne przedstawienia. Bilety sprzedaje administracya »Krakauer Zeitung« od godziny 9—12 w południe i od 2—6 po południu. Telefonicznych zamówień nie przyjmuje się. — Ceny miejsc: 8 K 80 h, 5 K 50 h, 3 K 30 h i 2 K 20 h. Kasa wieczorowa od godziny 7 wieczorem w kasynie wojskowem. Cały czysty dochód przeznaczony jest na cele opieki wojenenj.

Z kraju.

Wykolejenie się wozu kolejowego w Dębicy. — Z Dębicy donoszą: Wczoraj po godzinie 3 po południu zdarzył się niedaleko stacyi Dębicy przykry wypadek kolejowy, którego ofiarą padło życie ludzkie. Z niewiadomego powodu wykoleił się podobno ostatni wóz pociągu osobowego, jadącego z Lublina przez Rozwadów do Dębicy. Jak słychać, jedna osoba zabita, a kilka ciężko i lekko rannych. Szczegółów tego wypadku na razie brakuje.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ofiarą wypadku na wymijalni w Pustyni pod Dębicą, padł ś. p. Wisłocki, prezydent sądu z Lublina. Ranne dwie jego córki przewieziono do rodziny do Rzeszowa.

Uważamy za rzecz w najwyższym stopniu ubolewania godną, że dyrekcya kolei państwowych nie czuje się powołaną do dania w tej sprawie autentycznych informacyj. Publiczność, jadąca koleją, ma prawo żądać, aby zarząd kolejowy ogłosił, czy i kto z pośród niej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. — Przecież ci ludzie mają krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy mogą się zająć nimi, jeśli są ranni.

Przez takie

przemilczenie wypadków kolejowych sieje popłoch i zaniepokojenie, nikt nie wie, czy i kto z podróżnych uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

A ponieważ postępowanie takie zarządu kolejowego już zaczyna ustalać, nadaje się ono do interpelacyi w Radzie państwa.

† Stanisław Hierowski. Jak doniósł telegram, we Lwowie zmarł w dniu 20 b. m. jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych tamtejszej sceny miejskiej, Stanisław Hierowski. Jako przedstawiciel ról bohaterskich amantów, zajął ś. p. Hierowski jedno z pierwszych stanowisk wśród polskich artystów dramatycznych. Przywiązany do sceny lwowskiej na niej spędził przeszło 35 lat życia. We Lwowie też talent jego rozwinął się i postawił go w pierwszym szeregu odtwórców. Do najcelniejszych ról ś. p. Hierowskiego należały: Jagona w „Otellu", Zbigniewa w „Mazepie" Karola Moora, cara w „Kordyanie", Strełkowa w „Tamtym". Niezwykle sumienny w wypełnianiu swych obowiązków miał wysokie poczucie posłannictwa zawodowego i był artystą z duszy i powołania. Dopomagał mu do osiągnięcia stanowiska przodującego w teatrze talent aktorski, dobre warunki zewnętrzne i ogromny zapał, co wszystko razem wzięte uczyniło zeń świetnego przedstawiciela ról z zakresu klasycznego repertoaru, niestety bardzo skąpo w latach ostatnich reprezentowanego w repertoarze lwowskiego teatru.

Ś. p. Hierowski urodził się w roku 1855 w Niemirowie w Galicyi. Karyerę sceniczną rozpoczął na prowincyi galicyjskiej, poczem przeniósł się do Poznania. Przez krótki czas pracował też na scenie krakowskiej. Na ogół w Polsce poza Lwowem mniej był znanym, niż na to talentem, pracą i stanowiskiem artystycznem zasługiwał. Warszawa poznała go w latach ośmdziesiątych, gdy tam przybywał na letnią gościnę z trupą poznańską. Od roku 1882 nieprzerwanie pracował na scenie lwowskiej. Cała jego działalność artystyczna obejmuje okres lat 35, stanowiąc chlubną kartę w historyi aktorstwa polskiego.

Ś. p. Hierowski obok pracy zawodowej poświęcał także wiele czasu współżyciu z kolegami, ceniony i kochany przez nich dla niezwykłych zalet serca i uprzejmości koleżeńskiej. Ostatnio był prezesem „Związku artystów", zabiegając gorliwie i skutecznie o dobro kolegów i wspólne sprawy zawodowe. Osierocił żonę Izabellę z Pillerów i trzech synów: Romana (artystę dramatycznego), Stefana i Stanisława, którzy służą obecnie w wojsku, oraz córkę Maryę, która poświęciła się również karyerze scenicznej.

Cześć pamięci zasłużonego pracownika polskiej sceny!

Druga rocznica oswobodzenia Lwowa przypada na dzisiaj 22 czerwca. Z tego powodu wydał zarząd miasta Lwowa odezwę, wzywającą mieszkańców Lwowa do przyozdobienia swych domów chorągwiami i do udziału w nabożeństwach dziękczynnych w kościołach archikatedralnych wszystkich obrządków i w synagodze izraelickiej.

Nowy komendant miasta Lwowa, generał-major Nowotny, obejmie urzędowanie z początkiem przyszłego miesięca. Do tego czasu agendy komendy miasta spoczywać będą w rękach dotychczasowego zastępcy komendanta, pułkownika Mayer-Maly'ego.

Z Zakopanego. (Kto przybywa? — Pensyonaty. — Teatr. — P. Zielińska i lwowscy artyści. — „Dyablica". — Pogoda i pogoda!). Zjazd gości jeszcze jest nieliczny. Podobno jednak mieszkania na lato, mimo wszelkich trudności, naogół są już wynajęte. Na tem tle rozwinęła się polityka pensyonatów, które, spodziewając się tłumnego zjazdu, podwyższyły nawet stale przebywającym tutaj ceny, wynoszące na sezon obecnie od 12—25 koron dziennie od osoby.

Prócz przebywającego tutaj p. Edm. Rygiera, obecnie dyr. teatru w Lublinie, mieliśmy tu w gościnie kilku artystów lwowskiego teatru. Oklaski zbierała p. Zielińska, która urodą i rodzajem talentu przypomina Przybyłkównę, z czasów, gdy w Krakowie występowała w „Romantycznych" Rostanda. Szczęśliwie przebywała kontrasty od wdzięcznej, stylowej Colombiny w „Przebudzeniu Pierrota" do bohaterki znanej „Kolacyjki" Schnitzlera. P. Jerzy Rygier (junior) wybija się widocznie, a w komedyach gra z humorem i dużym temperamentem. P. Załęska odegrała nienagannie rolę swoją w „Niedźwiedziu" Czechowa. — We wtorek dnia 26 b. m. przyjeżdża do nas p. Irena Solska-Grosserowa, by odegrać „Dyablicę" Schönherra. Znakomitą artystkę zebrani tutaj goście ze wszystkich stron Polski witają zawsze salą wysprzedaną.

Po braku półtoramiesięcznym mamy znów chleb, podobno — na dni kilka! Od początku maja próżno oczekujemy deszczu. Pogoda, niezmienna pogoda! W Tatrach bawi teraz wyprawa pod dowództwem p. Oppenheima, która szuka dwóch skautów przed rokiem zaginionych.

Dyrekcya krajowej szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza: Wpisy od szkoły kupieckiej dwuklasowej męskiej i żeńskiej i na jednoroczny kurs handlowy żeński odbędą się w dniach 1, 2 i 3 lipca, 31 sierpnia i 1 września. Warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej obu szkół i na kurs jest ukończenie 14 lat życia i trzeciej klasy wydziałowej, licealnej lub średniej, albo złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie nauki; do klasy przygotowawczej przyjęci być mogą uczniowie, którzy ukończyli 13 lat życia i co najmniej czwartą klasę ludową, oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków.

Wszelkich wyjaśnień udziela dyrekcya ustnie lub pisemnie także przez miesiące wakacyjne.

Nadto ogłasza dyrekcya szkoły, że z dniem 30 czerwca opuszczają zakład absolwenci dwuklasowej szkoły kupieckiej i absolwentki jednorocznego kursu handlowego żeńskigo; absolwenci ci posiadają całokształt wiadomości handlowych i nadają się do wykonywania przemysłu handlowego, na urzędników w bankach, w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i w administracyach rolnych.

W celu rozmieszczenia absolwentów i polecenia odpowiedniej siły, podejmuje się dyrekcya pośrednictwa, uprasza więc o zgłaszanie wolnych posad i udziela wszelkich wyjaśnień ustnie i pisemnie.

Z ziem polskich.

Zjazd Kółek rolniczych w Warszawie rozpoczął w niedzielę, dnia 17 b. m., swoje obrady przy udziale przeszło 100 delegatów z pośród większej i mniejszej własności. Zjazd ma charakter poufny, delegaci zdawali wczoraj sprawę z działalności poszczególnych Kółek w całym kraju. Obrady zagaił prezes wydziału Kółek rolniczych, p. Zygmunt Choromański. Nakreślił on obraz działalności Kółek w Królestwie Polskiem w dziesięcioleciu, zwracając uwagę na doniosłość ich prac przez przyczynianie się do postępu w gospodarstwie rolnem. — Wojna przerwała działalność Kółek na czas dłuższy, lecz od kilku miesięcy wznowiły one pracę z zapałem zdwojonym. We wszystkich odbywały się często posiedzenia, odczyty i pogadanki, gromadzące licznych słuchaczów. Włościanie chętnie słuchają wskazówek i porad, udzielanych przez instruktorów.

P. Stefan Biedrzycki mówił następnie o dziesięcioleciu C. T. R. P. Tomasz Wilkoński wygłosił zajmujący odczyt o zadaniach Kółek rolniczych. Przemawiało wielu włościan.

Napad bandytów pod Warszawą. »Kuryer Polski« donosi: Na dwór w majątku Zielonce, dzierżawionym przez p. Józefa Gordona, napadli bandyci w nocy z 16 na 17 b. m. Wywlókłszy z łóżka 76-letniego Piotra Cabana, służącego, poczęli się nad nim znęcać, żądając, aby wskazał, gdzie są ukryte pieniądze. Gdy Caban odmówił, zamordowali go, poczem wtargnęli do dworu, gdzie związali p. Gordona, pobili go dotkliwie pałkami i zrabowali 121 marek i około 30 rubli. Służąca Monika Truchlewska pobiegła na pobliską wartę, prosząc o pomoc. Na pospieszającego do dworu artylerzystę niemieckiego Kehlmansa bandyci urządzili zasadzkę i do zbliżającego się dali kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Opryszkowie mieli obwiązane twarze. Prawdopodobnie należą oni do bandy osławionego Wieczorka.

Łódź. (Zwinięcie urzędu werbunkowego Legionów polskich. — Odjazd legionistów).

W dniu 18 b. m. opuścił miasto Łódź urząd zaciągu do wojska polskiego okręgu łódzkiego.

Legioniści pozostawiają po sobie miłe wspomnienia wśród miejscowej i okolicznej ludności. To też wiadomość o ich odjeździe przyjęto powszechnie z uczuciem niekłamanego żalu. Pożegnano brać legionową nabożeństwem, które odbyło się w niedzielę w kościele św. Krzyża; na nabożeństwie tem obecny był cały personal zaciągowy. W sobotę »Koło pomocy dla legionistów polskich« urządziło wieczerzę pożegnalną. Nadto w Wolfówce urządzono majówkę pożegnalną.

Siedlce. (Seminaryum nauczycielskie i roczne kursa nauczycielskie w Siedlcach). Odczuwając wzrastającą w naszym kraju potrzebę seminaryów nauczycielskich, »Polska Macierz szkolna« otwiera w Siedlcach od września b. r. męskie seminaryum nauczycielskie z czteroletnim kursem nauk. Obok seminaryum, prowadzone będą roczne kursa nauczycielskie, na które przyjmowani będą kandydaci i kandydatki, posiadający świadectwo z ukończenia czterech klas szkoły średniej. Kierownictwo seminaryum nauczycielskiego, oraz rocznych kursów nauczycielskich, obejmuje profesor Władysław Skun.

Żywnościowa Rada robotnicza w Lublinie. — »Dziennik Lubelski« donosi: Wskutek nędzy robotniczej i coraz większych trudności aprowizacyjnych, utworzyła się Rada robotnicza żywnościowa, do której należą przedstawiciele prawie wszystkich fabryk, związków i t. p.

Rada robotnicza ma za zadanie ulżenie w jakikolwiek sposób cierpiącej ludności, ze względu na brak żywności, kontrolowanie sprawiedliwego podziału żywności między ludność. Po wyborze Rady, tysiączne tłumy zebrały się przed magistratem, żądając wysłania 16 delegatów do gmin w sprawie żywności dla Lublina. Na zebraniach gminnych ludność wiejska oświadczyła prawie wszędzie, że gotowa jest podzielić się ostatkami żywności, byle tylko podział sprawiedliwie był przeprowadzony i żeby gospodarkę zbożem objęło miasto, a nie władze okupacyjne. Prezydyum miasta dopuściło wobec tego pięciu przedstawicieli robotników do komitetu ratunkowego.

Kapituła gnieźnieńska. Pisma poznańskie donoszą: Na ostatnią wakującą kanonię przy katedrze w Gnieźnie powołał rząd pruski proboszcza Fuhrmanna ze Wschowy, Niemca. Tak zatem w kapitule gnieźnieńskiej zasiadać będzie dwóch Polaków i pięciu Niemców kanoników.

Kapitułę gnieźnieńską tworzą: proboszcz kapitulny ks. kanonik Jasiński, Niemiec, ks. kanonik Kretschmer, Niemiec, ks. biskup Kloske, Polak, ks. prałat i kanonik dr Goczkowski, Polak, wreszcie kanonicy-Niemcy: ks. Beyer, ks. Hohmann, ks. Fuhrmann.

Ze świata.

Morawska Ostrawa, 22 czerwca. (Gospodarczy urząd dla morawsko-śląskiego przemysłowego okręgu).

Na mocy osobnego rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 18 b. m., powstaje w Morawskiej Ostrawie osobny urząd gospodarczy dla morawsko-śląskiego okręgu przemysłowego, który z dotychczasowej kompetencyi rządów krajowych w Bernie i w Opawie będzie wydzielony. Obszar ten zatem w sprawach aprowizacyi i wogóle gospodarczych będzie odtąd stanowił jednolitą całość administracyjną. Do terytoryalnego zakresu działania powstającego urzędu gospodarczego w Morawskiej Ostrawie należeć będzie nie tylko zagłębie ostrawsko-karwińskie, ale cały Śląsk Cieszyński. Odtąd Morawska Ostrawa i Polska Ostrawa, które dotąd były rozmaicie traktowane pod względem aprowizacyjnym, otrzymają jednolite zarządzenia aprowizacyjne.

Kierownictwo nowo powstałego urzędu gospodarczego ma objąć radca dworu rządu krajowego w Opawie, Karol v. Roth.

Kradzież kart chlebowych. Z Bielska donoszą, że w jednym z lokalów komisyi chlebowej ukradziono 5.000 kart chlebowych. Policyi udało się ująć sprawców kradzieży. Są to terminatorzy: Józef Hareslak i Rudolf Damek, którzy włamali się w nocy do lokalu. Tysiąc kart zakupił od złodziei żołnierz Benjamin Ferst za 1.000 K, resztę kart znaleziono w pewnej schowce w ogrodzie. — Jako współwinnych ujęła policya kilku uczniów ze szkół bialskich. Sprzedawali oni pojedyńcze karty chlebowe po 30—40 h za sztukę.

Poseł Jan Zamorski przebywa obecnie jako jeniec w Viterbo. Adres jego jest następujący: Jan Zamorski, Viterbo, 10, via Amerio, prov. di Roma, Italia.

Z Komitetu Polskiego w Sztokholmie. P. A. Pomian, dotychczasowy prezes Komitetu Polskiego w Sztokholmie, prosi nas o podanie do wiadomości, że na zebraniu dorocznem Komitetu, które się odbyło dnia 12 maja b. r., ustąpiły z zarządu i wykreśliły się z listy członków następujące osoby: prezes honorowy komitetu, poseł do parlamentu szwedzkiego, dr K. Hildebrand, prezes zarządu A. Pomian; kontrolor komitetu, znany uczony i przyjaciel Polaków, dr Anton Nyström; kontrolor B. Mikulski; autorki świeżo wydanego dzieła o Polsce, baronowa Armfeld i sekretarka komitetu W. Pomianówna; M. Rudowska, J. Segałowicz oraz naczelnik biura dr M. Rudowski wraz z całym personalem biurowym.

Repertoar opery w miejskim teatrze w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 23 b. m.: »Faust« Gunoda; (występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej).

W niedzielę, dnia 24 b. m., wieczorem: »Halka« St. Moniuszki; (występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej).

We wtorek, dnia 26 b. m.: »Faust« Gunoda; (występ p. Ewy Bandrowskiej).

Nowy przewrót w Rosyi.

Berlin, 22 czerwca.

»Vossische Zeitung« donosi z Budapesztu:

Pewna osobistość, która tu właśnie przybyła z Moskwy drogą na Sztokholm, opowiadała, że **Rosya znajduje się w przededniu nowych, doniosłych wypadków.** Z tego powodu wezwał prezydent Dumy Rodzianko członków jej, ażeby się nie wydalali z Petersburga.

Stronnictwa obywatelskie **mają zamiar obalić rządy socyalistów** i pozyskały dla tego planu bardzo wielu oficerów. **Kozaków pośpiesznie wysłano do większych miast.** Ale rząd tymczasowy ma także zamiar energicznie zwalczać reakcyę.

Uspokojenie na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Tyflis, 22 czerwca.

Pet. ag. tel. donosi: Na posiedzeniu komitetu wykonawczego tutejszej Rady robotników i żołnierzy pełnomocnicy kilku okręgów złożyli sprawozdanie o sytuacyi w tych okręgach. Według tych relacyj **rozboje, gwałty i inne zbrodnie prawie ustały.** Chłopi mają być zupełnie zadowoleni z nowego stanu rzeczy i oczekują uregulowania kwestyi własności gruntów oraz ukształtowania szkolnictwa na nowych podstawach.

Delegaci amerykańscy na konferencyę w Sztokholmie.

Kopenhaga, 22 czerwca.

»Socialdemokraten« donosi, że delegatami Stanów Zjednoczonych na konferencyę w Sztokholmie są: Goldfarb, Reinstein i Dawidowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.